

Lidia Mazowiecka: Wtórna wiktyimizacja zgwałconej(ego)

Przestępstwo zgwałcenia brutalnie ingeruje w najbardziej intymne sfery życia człowieka, w jego wolność seksualną, godność, prywatność. Pozostawia ślady nie tylko na ciele, ale przede wszystkim w psychice. Dlatego też regulacje prawne dotyczące pokrzywdzonej/go tym przestępstwem są szczególne, zarówno w polskim, jak i w obowiązującym Polskę prawodawstwie międzynarodowym.

Celem wszystkich tych uregulowań jest uniknięcie wtórnej wiktyimizacji przez policję, prokuraturę, sąd, a także różnego rodzaju instytucje np. szpitale, przychodnie pokrzywdzonej(go) zgwałceniem.

A jaka jest praktyka? Czy ofiary zgwałcenia mają wsparcie i pomoc ze strony organów państwowych, które są do tego zobowiązane? Czy wręcz przeciwnie mogą liczyć tylko na siebie i muszą walczyć o swoją godność, ściganie sprawcy i wymierzenie sprawiedliwości?

...

Opiszę sytuację, która miała miejsce, w jednym z dużych miast w Polsce, niedawno bo w lecie 2022 r.

Młoda kobieta, nazwę ją Ola, i jej znajoma poszły do klubu. Ola jest inteligentną, wykształconą, ufną, miłą i ładną dziewczyną. Ma wielu przyjaciół, rodzinę, a wśród nich psychologów, terapeutów, prawników. Wie także o istnieniu organizacji pozarządowych zajmujących się ofiarami przestępstw.

Podczas imprezy podano jej pigułkę gwałtu. Sprawca zgwałcił ją w jej własnym mieszkaniu.

Następnego dnia po zajściu, Ola przy wsparciu i po namowach przyjaciół, którzy uświadomili jej wagę wydarzenia i nazwali rzecz po imieniu – gwałtem, zapisała się na konsultację online z lekarzem wenerologiem. Wcześniej zażyła pigułkę „dzień po”. Podczas konsultacji, lekarz zalecił jej, by zgłosiła się do szpitala, gdzie powinna otrzymać leki w ramach ubezpieczenia NFZ, w przeciwnym wypadku wszelkie koszty będzie musiała pokryć sama. Niestety, w dwóch różnych szpitalach odmówiono Oli przyjęcia na dyżur ginekologiczny, bo nie miała skierowania na badania, które zdaniem osób pracujących w szpitalu, było niezbędne. W tej sytuacji była zmuszona skorzystać z prywatnej wizyty ginekologicznej.

Po kilku dniach od zgwałcenia i przekonana przez przyjaciół, wśród nich psychologę, adwokata,

a nawet prokuratora, Ola zdecydowała złożyć w prokuraturze pisemnie zawiadomienie o przestępstwie. Wszyscy byli przekonani, że dzięki temu sprawca będzie ścigany przez powołane do tego organy, a ona uniknie przykrości i upokorzeń.

I. Ola ustanowiła pełnomocnika i razem napisali zawiadomienie o popełnionym na niej przestępstwie zgwałcenia z prośbą o zabezpieczenie zgromadzonych materiałów dowodowych a następnie (było to pięć dni po zajściu), wysłali je listem poleconym do Prokuratury Rejonowej.

Po tygodniu od złożenia pisma, Ola telefonicznie poprosiła w kancelarii prokuratury o podanie sygnatury sprawy i o nazwisko prokuratora referenta. Dowiedziała się, że z powodu urlopów sprawa nie jest jeszcze zarejestrowana. Została poinstruowana, żeby zadzwoniła za tydzień, to „może coś będzie wiadomo”.

Jednak już godzinę później odebrała telefon od prokuratorce, która podniesionym i poirytowanym głosem zapytała dlaczego tak późno Ola zgłosiła sprawę i dlaczego nie zgłosiła sprawy na policję. Chciała też wiedzieć, czy został zabezpieczony monitoring z budynku, w którym mieszka i z dyskoteki, gdzie dostała pigułkę gwałtu. Prokuratorce stwierdziła, że przekierowuje sprawę do komisariatu policji właściwego dla miejsca przestępstwa, bo nie ma czasu na gromadzenie materiałów i dowodów. Podtrzymała tę decyzję mimo skargi Oli na policjantów z tego komisariatu, z którym miała już kontakt i którzy okazali się nieprofesjonalni. Poczuli się zlekceważona przez prokuratorce i funkcjonariuszy i pozbawiona wsparcia. Przestała się dopytywać o cokolwiek.

Następnego dnia Ola zadzwoniła na wskazany przez prokuratorce komisariat policji, ale tam nic o jej sprawie nie wiedzieli. Później jeszcze kilkakrotnie zaprzyjaźniony z Olą adwokat, próbował dowiedzieć się czegoś w komisariacie, ale za każdym razem słyszał, że żadnej sprawy nie otrzymali. Jak się później okazało, sprawa została skierowana na komendę policji, a nie do komisariatu, jak informowała wcześniej prokuratorce.

A tymczasem obowiązujące prawo stanowi, że:

- Zawiadomienie o przestępstwie zgwałcenia oraz przesłuchanie pokrzywdzonego, który ukończył 15 lat powinno być zgodne z art. 185 c k.p.k.

Paragraf 1 tego artykułu. mówi, że jeżeli zawiadomienie składa pokrzywdzona/y powinno ono ograniczyć się do wskazania najważniejszych faktów i dowodów. I to wraz ze swoim pełnomocnikiem Ola zrobiła.

- Po złożeniu zawiadomienia o przestępstwie policja powinna podjąć czynności zmierzające do uzupełnienia danych w nim zawartych lub sprawdzić wskazane fakty (art. 307 §1 k.p.k.). Tego policja nie zrobiła.

- Instytucje państwowe, które w związku ze swoją działalnością dowiedziały się o popełnieniu przestępstwa ściganego z urzędu są obowiązane niezwłocznie zawiadomić o tym prokuratora lub policję oraz przedsięwziąć niezbędne czynności, aby nie dopuścić do zatarcia śladów i dowodów przestępstwa (art. 304 § 2 k.p.k.).

Szpital nie tylko miały obowiązek prawny przyjąć Olę lecz także zawiadomić odpowiednie organa o podejrzeniu popełnienia przestępstwa zgwałcenia. Przestępstwo zgwałcenia jest ścigane z urzędu.

Kolejna instytucja wtórnie zwiktyimizowała Olę. Dodatkowo Ola musiała ponieść koszty prywatnej wizyty u ginekologa.

Prokuratorka wprowadziła także w błąd pokrzywdzoną kierując ją do komisariatu, ponieważ sprawami o zgwałcenie zajmują się komendy, o czym Ola w odróżnieniu od prokuratorki nie musiała wiedzieć.

II. 15 dni po zejściu Olę wezwano na przesłuchanie do komendy policji. Ola ponownie, w obecności chwilowego pełnomocnika (ustanowiony przez nią wcześniej zachorował na covid), złożyła zawiadomienie o przestępstwie zgwałcenia. Przyniosła dowody przestępstwa: pościel

i nagrania z monitoringu na pendrivie – zabezpieczyła je, żeby nagrania nie zostały utracone m.in. przez opieszale działania policji. Podczas przesłuchania musiała oglądać nagrania z monitoringu. Wtedy pierwszy raz zobaczyła na nich siebie ze sprawcą.

Ola musiała także, założywszy rękawiczki, wspólnie z policjantką przeglądać pościel, co było dla niej kolejnym traumatycznym przeżyciem.

Wszystkie te czynności towarzyszące przesłuchaniu, tj. oglądanie nagrań i przeglądanie pościeli były dla Oli bardzo bolesne, upokarzające i wtórnie wiktyimizujące. Tymczasem, już po przesłuchaniu w sądzie, Ola została telefonicznie (?) ponownie wezwana na policję. Nowy, wyznaczony do sprawy policjant, tym razem mężczyzna poinformował, że będzie z nim przeglądała monitoring. Miała wskazać na nagraniu sprawcę, choć wcześniej, przy składaniu zeznań mówiła, że nie pamięta jak on wygląda, że jedyne, co pamięta to głos, zarost, krótkie włosy i jakieś dźwięki. Policjant powiedział też, że Ola ma wskazać siebie na nagraniach, bo on właściwie nie wie jak Ola wygląda. Ola odmówiła stawienia się na komendzie. W jej imieniu zrobił to pełnomocnik.

W listopadzie Olę znów wezwano na policję, tym razem w celu pobrania włosów do badania DNA. Dowód zbierał niezbyt zorientowany w sprawie policjant, któremu przekazano prowadzenie sprawy Oli.

A tymczasem obowiązujące prawo stanowi, że:

- Pokrzywdzonego przesłuchuje się w charakterze świadka tylko wówczas, gdy jego zeznania mogą mieć istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy, i tylko raz (art. 185 § 1a k.p.k.).
- Przesłuchanie przeprowadza sąd na posiedzeniu z udziałem biegłego psychologa niezwłocznie, nie później niż w terminie 14 dni od dnia wpłynięcia wniosku (art. 185 § 2 k.p.k.).
- Gdy pokrzywdzony ma taką wolę, zawiadomienie o przestępstwie powinien przyjąć funkcjonariusz tej samej płci co pokrzywdzony (art. 23 ust.2 lit. d. dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2012/29/UE *ustanawiającej normy minimalne w zakresie praw, wsparcia i ochrony ofiar przestępstw*).
- Przesłuchania powinny być prowadzone przez lub z udziałem specjalistów (ust. 2 lit. b tejże dyrektywy).
- Wszelkie przesłuchania powinny być prowadzone przez te same osoby (ust. 2 lit. c tejże dyrektywy).

Analogicznych do dyrektywy zapisów nie ma w art. 185 c k.p.k., ale zapisy dyrektywy są dla Polski obowiązujące, więc powinno się je stosować. Natomiast standardy dotyczące

przesłuchiwania osoby zgwałconej(ego) znajdują się w wytycznych prokuratorskich i policyjnych.

W wytycznych Prokuratura Generalnego z 18 grudnia 2015 r. *dotyczących zasad postępowania w sprawach o przestępstwo zgwałcenia*, w wytycznej nr 2 podkreśla się, aby protokół przyjęcia zawiadomienia o przestępstwie (gdy pokrzywdzony osobiście składa zawiadomienie) był sporządzony przez prokuratora, a tylko wyjątkowo może tą czynność wykonać uprawniony funkcjonariusz.

Dlaczego więc prokuratorka nie przyjęła zawiadomienia o przestępstwie?

Z kolei w wytycznych Prokuratora Generalnego z 22 lutego 2016 r. *dotyczących zasad postępowania powszechnych jednostek prokuratury w zakresie przeciwdziałania przemocy w rodzinie* zapisany jest obowiązek wykonywania czynności w sprawach związanych z przemocą w rodzinie przez osoby z odpowiednim przygotowaniem zawodowym.

O prawie pokrzywdzonego do żądania przesłuchiwania przez osoby tej samej płci, mówią wytyczne Komendanta Głównego Policji z 30 sierpnia 2017 r. w *sprawie wykonywania niektórych czynności dochodzeniowo – śledczych przez policjantów*, które w § 4 ust. 5 odwołują do *Procedur postępowania Policji z osobą, która doświadczyła przemocy seksualnej*. Opracowało je Biuro Pełnomocnika Rządu do Spraw Równego Traktowania.

Zgodnie z wytycznymi Prokuratora Generalnego Policjant w ogóle nie powinien przesłuchiwać Oli.

Ola była przesłuchiwana, wbrew prawu, dwa razy przez funkcjonariuszy policji o różnej płci. Sposób przeprowadzenia przesłuchań nie wskazywał żeby były to osoby przygotowane do prowadzenia czynności z ofiarami zgwałcenia.

III. Sąd, po dwóch miesiącach od złożenia przez nią zawiadomienia o przestępstwie, wyznacza przesłuchanie. Zgodnie z art. 185c § 4 k.p.k. podczas przesłuchania obecny był biegły psycholog tej samej płci co Ola.

...

Sprawa toczy się dalej. Jest na etapie postępowania przygotowawczego. Przesłuchiwani są kolejni świadkowie. Ola uczęszcza prywatnie na terapię.

W kwietniu Ola wystąpiła o kompensatę państwową. W związku z przestępstwem poniosła i będzie ponosić koszty związane ze swoim utrzymaniem, leczeniem i rehabilitacją. Świadczenie takie może uzyskać na podstawie ustawy o *państwowej kompensacie przysługującej ofiarom niektórych czynów zabronionych*. Maksymalnie może otrzymać 25 tys. zł. Jak dotąd musi jednak zapłacić 100 zł opłaty stałej. Kiedy składała wniosek o kompensatę nie pracowała. Gdyby zrobił to prokurator wniosek byłby bezpłatny.

Jest skrajną niesprawiedliwością, że osoby, które doznały tak wielkiej krzywdy i cierpienia muszą jeszcze do swojej krzywdy dopłacać.

Ola poniosła znaczne koszty, które mam nadzieję, państwo jej zwróci. Jej pełnomocnik, znający realia, doradził żeby sama złożyła wniosek o kompensatę, bo to lepiej wygląda przed sądem i zwiększa jej szanse na otrzymanie kompensaty (!!!!).

We wniosku Ola napisała m.in. tylko o poniesionych kosztach terapii. Nie napisała, że prawdopodobnie będzie wymagała terapii jeszcze przez kilka lat, a leczenie i rehabilitacja, objęta są przecież kompensatą państwową, więc powinna na przyszłą terapię otrzymać kompensatę.

Nie napisała też, że nie wróciła już do swojego mieszkania, w którym została zgwałcona. Skutkiem zajścia jest również niemożność podjęcia pracy i pokrzyżowanie jej planów wyjazdowo - zarobkowych. Po zajściu musiała zablokować wszystkie karty do banków i zmienić swój dowód osobisty, bo nie wiedziała, kto miał dostęp do jej portfela, który wraz z innymi rozrzuconymi rzeczami z torebki, leżał w mieszkaniu na blacie w kuchni.

Wniosek o kompensatę będzie więc musiała uzupełnić.

Niestety, kompensata państwowa nie jest instytucją, którą prokuratorzy i sędziowie znają i rozumieją. Mam tylko nadzieję, że postępowanie w tej sprawie nie przysporzy Oli kolejnej wtórnej wiktyimizacji.

Co dalej z udziałem Oli w postępowaniu karnym?

Możliwe, że w postępowaniu sądowym Ola nie weźmie udziału. Gdyby jednak zaszła konieczność jej ponownego przesłuchania to na jej wniosek przesłuchanie może nastąpić przy użyciu urządzeń technicznych umożliwiających przeprowadzenie tej czynności na odległość z jednoczesnym bezpośrednim przekazem obrazu i dźwięku (art. 185 § 3 k.p.k.).

Gdyby Ola miała siłę, to mogłaby poszukiwać ochrony poprzez wytoczenie powództwa przeciwko Skarbowi Państwa, bowiem to zachowanie funkcjonariuszy publicznych (prokuratora, policjantów) wyrządziło jej szkodę, zarówno majątkową jak i niemajątkową. Na mocy art. 417§1 k.c. Skarb Państwa ponosi odpowiedzialność odszkodowawczą za bezprawne, a zatem także niezawinione zachowanie funkcjonariuszy działających w imieniu Skarbu Państwa, co wprost wynika z art. 77 ust. 1 *Konstytucji RP*.

Nie można również wykluczyć odpowiedzialności Skarbu Państwa w związku z nieudzieleniem pomocy medycznej przez publiczne placówki ochrony zdrowia, o ile przesłanki tej odpowiedzialności wystąpiły, gdyż ich ustalenie wymaga poznania szczegółów zaniechania udzielenia świadczenia medycznego.

Niewątpliwie wskazani funkcjonariusze publiczni ponoszą również odpowiedzialność o charakterze represyjnym. Deliktem dyscyplinarnym jest rażąca i oczywista obraza prawa przez prokuratora, o czym stanowi art. 137§1 pkt 1 ustawy z dnia 28 stycznia 2016 r. *Prawo o prokuraturze*, zaś w oparciu o art. 132 ust. 3 pkt 4 ustawy z dnia 6 kwietnia 1990 r. *o Policji* policjant ponosi odpowiedzialność dyscyplinarną między innymi w przypadku niedopełnienia obowiązków służbowych albo przekroczenia uprawnień określonych w przepisach prawa.

Niezależnie od możliwości złożenia zawiadomień o popełnieniu deliktów dyscyplinarnych przez policjantów i prokuratora, Ola może również złożyć zawiadomienie o popełnieniu na jej szkodę przestępstwa, o którym mowa w art. 231§1 k.k., a zatem niedopełnienia obowiązków przez funkcjonariusza publicznego, które wynikają z przywołanych powyżej przepisów k.p.k. jak i aktów prawa wewnętrznego, w tym wytycznych Prokuratora Generalnego, regulaminów dotyczących funkcjonowania prokuratury i policji.

Zarówno na gruncie postępowania cywilnego przeciwko Skarbowi Państwa jak i w toku postępowania karnego przeciwko policjantom i prokuratorowi Ola może dochodzić

zadośćuczynienia za doznaną krzywdę jak również naprawienia szkody majątkowej. Podkreślić należy, dobra osobiste Oli podlegają na mocy art. 23 k.c. ochronie prawnej na gruncie prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach. Z mocy art. 24 ust. 1 k.c. w zw. z art. 448 k.c. Ola może żądać zadośćuczynienia za doznaną krzywdę. W toku procesu karnego legitymowana jest do złożenia wniosku określonego w art. 46 k.k., a zatem do żądania orzeczenia na jej rzecz środka kompensacyjnego w postaci obowiązku naprawienia szkody zarówno majątkowej jak i niemajątkowej. Uprawnienie złożenia takiego wniosku ma również prokurator (art. 49a k.p.k.).

Powinniśmy pomóc *pro bono* Oli, gdyby zdecydowała się na którąś z wymienionych dróg prawnych. Ona już zrobiła i tak bardzo dużo, bo unaocniła jaka w rzeczywistości jest ochrona i wsparcie pokrzywdzonych wymagających szczególnej troski. Ale decyzja należy do Oli.

Od miesięcy Ola przechodzi przez piekło wtórnej wiktymizacji, którą zafundowały jej, nieprzestrzegające prawa policja i prokuratura, a także szpitale. Nie otrzymała od organów państwowych ważnych dla siebie informacji: o możliwości ustanowienia osoby wspierającej w postępowaniu przygotowawczym, o możliwości uzyskania w ciągu 14 dni wszechstronnej pomocy - w tym pomocy psychologicznej, informacji o prawie do kompensaty państwowej, prawie do żądania orzeczenia na jej rzecz środka kompensacyjnego w postaci obowiązku naprawienia szkody zarówno majątkowej jak i niemajątkowej.. Obowiązek pouczenia pokrzywdzonego o przysługujących prawach procesowych zawarty jest w bardzo wielu aktach prawnych.

Obecnie Ola próbuje powrócić do normalnego życia. Wyprowadziła się do innego miasta, podjęła pracę. Wyrobiła sobie nowy dowód osobisty. Nie chce kontaktów procesowych, chyba, że w sprawach istotnych. Każda informacja o toczącej się sprawie zajścia jest dla niej trudna. Szczególnie boli ją opieszałość procesowa. Ma nadzieję, że sprawca, którego dane biometryczne trafiły do bazy danych, jeśli nie teraz - w końcu, przy jakimś kolejnym przewinieniu zostanie zidentyfikowany i poniesie konsekwencje.

Ola chciałaby, żeby z jej bolesnych doświadczeń organy państwowe, a także organizacje pozarządowe wyciągnęły wnioski. Podobne sytuacje nie mogą się powtarzać i trzeba temu zaradzić „Ja, pomimo tego, że byłam otoczona troską, opieką i olbrzymią miłością przez

bliskich, czułam się osamotniona. To ja zbierałam dowody, to ja szukałam lekarzy, to ja musiałam się zmierzyć z lękiem, wstydem, poczuciem bezsensu. To był okropny czas, a instytucje zawiodły. W szpitalach, do których zgłosiłam się po pomoc nie spotkałam się ze współczuciem lecz musiałam wielokrotnie opowiadać, co mnie spotkało. Nie udzielono mi pomocy, ponieważ nie zgłosiłam sprawy na policję. Czułam się jak kłamczuch. Dlatego musiałam skorzystać z prywatnej opieki medycznej” - mówi.

I dodaje: „Powinna istnieć placówka, nazwijmy ją centrum, gdzie może zgłosić się skrzywdzona osoba. Miejsce, w którym otrzyma wsparcie i pomoc psychologiczną, gdzie w godnych warunkach i z poszanowaniem prywatności zostanie przebadana ginekologicznie, a wykwalifikowana osoba pobierze wszelkie potrzebne próbki, gdzie otrzyma potrzebne leki (te przeciw HIV dla większej skuteczności trzeba pobrać w ciągu 48h). Miejsce, gdzie zostanie poinformowana o przysługujących jej prawach, gdzie otrzyma „opiekuna” prawnego, który prowadzi ją „za rękę”. Ola mówi też, że wie jakie smutne są realia.

Ola otoczona jest przez przyjaciół troską i opieką. Zna swoje prawa i obowiązki. Ale znajomość uprawnień nie pomogła Oli. Wiedziała, jak powinno wyglądać postępowanie w jej sprawie. Jednak wynikające z tej wiedzy dążenie do sprawiedliwości tylko ją ponownie ją zwiktyimizowało. Zawiadamiając o przestępstwie oczekiwała sprawiedliwości i chciała innych uchronić przed tym, co ją spotkało.

Celowo używam w opisie czynu - „zajście”, robię to za Olą. Ona do tej pory nie potrafi wypowiedzieć słowa na „g”.

Brak profesjonalizmu ze strony policji i prokuratury, brak empatii, lekceważenie przyjętych, już przecież formalnie, standardów postępowania stało się zupełnie niepotrzebnie źródłem jej wtórnej wiktyimizacji, a przecież przepisy w tym sprawie są zupełnie klarowne i czytelne.

Nawet jeżeli funkcjonariusz nie ma kwalifikacji, doświadczenia i stażu w kontaktach z ofiarami zgwałceń, to niechże przynajmniej zdobędzie się na współczucie, stara się zachować po ludzku, choćby wyobrażając sobie, że naprzeciwko siedzi bliska mu osoba, której godności nie chce naruszać i zważa na jej wyjątkowy stan emocjonalny. Jego zadaniem jest przecież ochrona i wsparcie, a nie przysparzanie dalszych cierpień.

I na zakończenie, choć wręcz nie przystoi przypomnienie funkcjonariuszowi państwowemu oczywistości, że zwłoka w czynnościach procesowych może w nieodwracalny sposób uniemożliwić zebranie śladów i dowodów przestępstwa.

Sama zmiana przepisów, która miała spowodować uniknięcie wtórnej wiktyimizacji, jak widać, nie załatwiła problemu. W rzeczywistości obowiązujące zapisy pozostały na papierze - martwe lub prawie martwe. Organizacje pozarządowe nie są zaś przygotowane do natychmiastowych działań.

...

Chciałabym, żeby doświadczenie Oli nigdy więcej nie było udziałem kogokolwiek.

Chciałabym też, aby idąc za sugestią Oli wykorzystać jej traumatyczne doświadczenia do stworzenia przyszpitalnych kompleksowych centrów wsparcia dla osób pokrzywdzonych zgwałceniem. Każdy szpital musiałby dysponować takim personelem. Ofiara przestępstwa zgłaszająca się do szpitala byłaby przyjęta i obsłużona przez wyspecjalizowaną osobę. Podstawową kadrę centrum stanowiłyby pielęgniarki, wyspecjalizowane i wyszkolone dla wspierania takich szczególnych ofiar, jakimi są ofiary zgwałcenia. Pielęgniarki pracują w szpitalach w systemie 24 godzinnym. Byłyby więc dostępne całą dobę. Opłacane byłyby z pieniędzy Funduszu Sprawiedliwości, tak jak Sieć Pomocy Ofiarom Przestępstw (jest ich ponad 300 w Polsce). Te ośrodki Sieci wspomagałyby w dalszym ciągu ofiary zgwałceń udzielając niezbędnej pomocy psychologicznej, prawnej, psychiatrycznej, socjalnej, finansowej.

Dlatego apeluję do Ministerstwa Zdrowia oraz Ministra Sprawiedliwości zarządzającego Funduszem Sprawiedliwości o pilną współpracę i stworzenie systemu wsparcia dla ofiar zgwałceń.

Lidia Mazowiecka – Prezeska Zarządu Fundacji Pomocy Ofiarom Przestępstw. Prokuratorka w stanie spoczynku, dr nauk prawnych, mediatorka w sprawach cywilnych, autorka i współautorka wielu publikacji z zakresu wiktyimologii; w Ministerstwie Sprawiedliwości i Prokuraturze Generalnej zajmowała się ofiarami przestępstw, była m.in. inicjatorką powstania Polskiej Karty Praw Ofiary, ustanowienia Dnia i Tygodnia Ofiar Przestępstw, organizowała liczne konferencje i sesje poświęcone tej tematyce; stała na czele Zespołu Doradców do Spraw

Ofiar Przestępstw przy Prokuratorze Generalnym, była redaktorką szeregu publikacji z serii Prokurator Ofiarom Przestępstw.